

Tym razem coś z troszkę innej beczki, bo nie będzie to historia dotycząca barier architektonicznych tylko? opis walki o byt. O normalne traktowanie w społeczeństwie. Zdecydowałam się napisać ten materiał, ponieważ sprawa przyznania renty socjalnej dotyczy KAŻDEGO Wyjątkowego Człowieka, a nie tylko osób niepełnosprawnych ruchowo. Chcę podzielić się z Wami moimi przeżyciami w tej sprawie, biorąc za przykład artykuł Kasi, w którym opisała walkę o zadośćuczynienie dla Hani. Tę walkę wygrała, mając przy sobie przez cały ten cholernie ciężki okres swojego Męża, który na każdym kroku wspierał Ją w Jej działaniach na rzecz Hani. Gratuluję Wam Kochani z całego serca jeszcze raz tej wygranej walki z naszym polskim ? nieprzystępnym dla osób Wyjątkowych ? prawem.

Moja walka też zakończyła się w gruncie rzeczy sukcesem, ale od początku?
Cała batalia o przyznanie mi renty socjalnej rozpoczęła się, kiedy ukończyłam 18 rok życia, czyli w 2005 roku? Wtedy po raz pierwszy zostałam wezwana na komisję do ZUS-u, związaną z przyznaniem mi wspomnianej renty. Musze przyznać, że już na samym początku miałam delikatnie powiedziawszy? kłody pod nogami. Znowu pojawił się temat? schodów do budynku. Masakra? Całe szczęście, że nie pojechałam sama, tylko z moim tatą. Ta placówka umiejscowiona była w starym budynku, do którego wejście wyglądało tak: chyba metrowej wysokości betonowy stopień (trzeba wnieść wózek, bo nie da rady wjechać), a do tego chyba z 10 wcale nie takich łagodnych i wcale nie szerokich schodów. Przystosowanie na najwyższym poziomie europejskim, prawda? I do takiego miejsca ma dostać się SAMODZIELNIE osoba niepełnosprawna ruchowo. Tę przeszkodę pokonaliśmy. Wchodzimy do budynku, szukamy odpowiedniego pokoju i czekamy na swoją kolejkę.

Wreszcie nadszedł czas mojego wejścia na komisję. Wjechałam wózkiem do gabinetu, trzymając na kolanach całą swoją ? całkiem pokaźną ? dokumentację medyczną, żeby lekarz orzecznik mógł zapoznać się z moim ?przypadkiem?. Wszystkie papiery opisujące moje schorzenie zostały w pewnym momencie przejrzane, przeprowadzono wywiad ze mną. Następnie poproszono mnie o poczekanie przed gabinetem. Po kilkunastu minutach zostałam ponownie poproszona o wejście do gabinetu lekarza orzecznika. Dostałam od niego orzeczenie dotyczące przyznania renty. Czytam je i?. własnym oczom nie wierzę?
Renta została przyznana mi na okres 3 lat? Z moim schorzeniem renta czasowa?! Przecież ja do cholery nie symuluję swojej choroby, wózek, na którym siedzę, jest PRAWDZIWY!!! Zapytałam więc dlaczego przyznano mi rentę tylko na 3 lata, skoro ja przecież nie rokuję całkowitego wyzdrowienia. Odpowiedź na to pytanie?. Powaliła mnie na glebę? Lekarz orzecznik odpowiedział mi następująco: ?Skończy Pani studia, to porozmawiamy.? Wspomnę

tylko, że wtedy byłam na drugim roku studiów licencjackich. Kpina w biały dzień!!! Co mają moje studia do renty otrzymanej czasowo?! To chyba dobrze, że nie siedzę bezczynnie, tylko robię coś ze swoim życiem?

Moim zdaniem słowa tego lekarza zabrzmiały tak, jakby te studia miały mnie uzdrowić co najmniej. Po chwili naprawdę ostrych nerwów stwierdziłam, że mówi się ?trudno?. Pomyślałam sobie: ?Przeżyję te 3 lata, stanę na kolejnej komisji. Może wtedy się uda.?

Minęły te trzy lata ? zrobił się rok 2008. Kolejne zawiadomienie o kolejnej komisji dotyczącej przyznania renty w ZUS-ie. Dokładnie 19 kwietnia 2008 r. miałam stawić się na komisję. Pomijam fakt, że bariery techniczne znowu dały o sobie znać, ale to już akurat standardowa sytuacja. Z racji tego, że orzecznictwo rent zostało przeniesione z Gdyni do Gdańska (ja jestem mieszkanką Gdyni) trzeba było tam dojechać. Komunikacja miejska działa tak jak działa, pół Gdańska wtedy było rozkopane totalnie, więc jako jedyny najtrafniejszy środek transportu w tej sytuacji pozostał samochód. Nie mam prawa jazdy, więc znowu nieodzowna okazała się pomoc rodziców ? a konkretnie mojego taty. Musiał zawieźć mnie na tę komisję? Szkoda, że nie wiedziałam o możliwości załatwienia przyjazdu lekarza orzecznika do mnie do domu, bo w tamtej sytuacji na pewno bym z tego skorzystała. Po prostu dowiedziałam się o takiej możliwości troszkę za późno, żeby z niej skorzystać?

Pojechałam więc na kolejną komisję. Znowu zabrałam ze sobą mnóstwo różnych orzeczeń, zaświadczeń, wypisów ze szpitali i innych papierów. Wszystko po to, żeby kolejny lekarz orzecznik mógł poznać mój ?przypadek?. Brrrr, nie lubię tego słowa, ale w terminologii ZUS i innych urzędów jest to słowo lubiane? Ja osobiście tego słowa nie cierpię, bo nie uważam się za ?przypadek?, tylko za człowieka.

Po raz kolejny wywiad ze mną, wypytanie mnie o wszystko, o co tylko można zapytać podczas takiej komisji, przejrzenie mojej dokumentacji medycznej i kolejne czekanie na werdykt. Oczywiście walczyłam jak lew o jak najdłuższy okres możliwości korzystania z tej renty. Niestety ponownie przyznano mi ją na okres lat 3? Znowu złość? Znowu w mojej głowie pojawiły się myśli, że oni chyba cały czas uważają mnie za symulantkę albo za wyłudzaczkę?

W lipcu 2008 musiałam odbyć praktyki studenckie. Tak się cudownie złożyło, że odbywałam je w? Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Dziale Przyznawania Rent i Emerytur. Pewnego dnia kiedy zrobiłam to, co miałam zrobić podczas dnia praktyk, poprosiłam o ustawę dotyczącą Rent Socjalnych, ponieważ nie dawało mi spokoju to, że nie otrzymałam jej na stałe tylko czasowo. Okazało się, że? renta na stałe należy mi się bez dwóch zdań!!!

We wspomnianej ustawie, która trafiła tego dnia w moje ręce jest jasno i wprost napisane, że osobom posiadającym znaczny stopień niepełnosprawności (a ja taki właśnie stopień posiadam) renta socjalna należy się NA STAŁE. W tym momencie krew mnie prawie zalała ze złości? Momentalnie poleciałam z tematem do kierowniczki tego działu. Opowiedziałam jej swoją historię, powiedziałam czego dowiedziałam się z ustawy - którą to właśnie ona mi dała do ręki - i zapytałam, dlaczego w takim razie mój przypadek został rozpatrzony inaczej.

W życiu bym się nie spodziewała od pracownika takiej instytucji takiej odpowiedzi, jaką

otrzymałam na postawione pytanie? Pani kierownik powiedziała mi tak: ?Niech się Pani cieszy, że dali Pani rentę na te trzy lata.? Przyznam szczerze, że w tym momencie zrobiłam naprawdę wielkie oczy. Chcąc drążyć temat zapytałam: ?Dlaczego mam się niby cieszyć? Przecież to oznacza, że za 3 lata znowu muszę pojawić się na komisji?? Kolejny argument mający służyć za odpowiedź na moje pytanie brzmiał tak: ?Powinna się Pani cieszyć, bo równie dobrze mogliśmy dać Pani tę rentę na dwa lata, na rok, na pół roku, albo w ogóle Panią uzdrowić.? W tym momencie nie wiem jakim cudem, ale udało mi się zachować resztki godności i klasy. Miałam co prawda ochotę tej ?przemiłej? pani kierownik powiedzieć kilka słów co o tym myślę, ale się powstrzymałam.

Kolejne trzy lata zleciały jak z bicza strzelił. Termin kolejnej komisji. O ile dobrze pamiętam, to był to początek czerwca ubiegłego roku. Oczywiście po raz drugi miałam do przebycia około 30 km, więc tylko samochodem. Znowu była potrzebna pomoc mojego taty, bo trzeba było mnie zawieźć na tę nieszczęsną komisję. Znowu jak zwykle połowa miasta rozkopana jakby miał miejsce jakiś wielki wybuch. Jednak mój tata dał radę z tematem wykopów w mieście i dojechaliśmy na miejsce.

Znowu podobna procedura jak poprzednio, z jedną tylko różnicą. Tym razem przyrzekłam sobie, że nie odpuszczę tak łatwo i wygram tę sprawę. Przyrzekłam sobie, że wywalczę sobie tę rentę w końcu na stałe. W końcu do trzech razy sztuka? Po raz kolejny o mały włos lekarz orzecznik postawiłby na swoim ? zasłaniając się m.in. przepisami dotyczącymi renty socjalnej. Już wtedy te przepisy były mi doskonale znane ? co też powiedziałam w trakcie rozmowy. Na co pani doktor orzecznik powiedziała mi tak: ?Ale wie Pani, że większość pracodawców niechętnie patrzy na osoby ubiegające się o pracę i mające przyznaną rentę na stałe.? Szlag mnie trafił już wtedy totalnie. Myślę sobie: ?Nie odpuszczę tego tak łatwo. Nie wygra ze mną ktoś, kto nie ma pojęcia o tym, ile trudu muszę włożyć w pokazanie się na komisji.? W tym momencie wyskoczyłam z przebijającym wszystko argumentem, który brzmiał tak: ?Wie Pani co? Znam osobiście ludzi PEŁNOSPRAWNYCH, którzy również mają problem ze znalezieniem pracy, więc nie powie mi Pani, że renta przyznana na stałe jest w tym momencie przeszkodą. Poza tym ja naprawdę nie mam już siły na przyjazdy do Państwa za każdym razem. Mało tego, nie przyjeżdżam sama, bo nie jestem w stanie. Potrzebna jest w takich sytuacjach pomoc mojego taty, który żeby mnie tu przywieźć musi wziąć dzień urlopu w pracy.? W tym momencie osiągnęłam swój cel, bo na całe moje szczęście pani doktor była w miarę ludzka. WYGRAŁAM RENTĘ NA STAŁE!!!

Magda Kulczewska